

# ZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA : ADMINISTRACJA : BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 18.000 mk., z odn. — 20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrów, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranic. linij okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobnie ogłosz. (petit) za wiersz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. ronice podlegają obładce.

## Szeregi witosowców maleją

Powiększa się klub p. Dąbskiego  
(Telefonem z Warszawy).

Senator Dobrucki, który dzisiaj przybył do Warszawy wystosował natychmiast list do zarządu klubu „Piasta”. W liście tym p. senator donosi o swoim wystąpieniu z klubu witosowców. Senator Dobrucki wstąpił do

grupy pos. Dąbskiego. W ciągu dnia jutrzejszego uczynił to samo senator Nowak, prezes Związku nauczycieli szkół powszechnych. W ten sposób czterech senatorów przyłączyło się do klubu pos. Dąbskiego.

## Jak Francuzi witają nowy rząd

Sympatycznie

PARYŻ 1. 6. (PAT). — „Journal des Debats”, zwięźle omawiając sprawę gabinetu w Polsce, stwierdza ciągłość tradycji polskiej polityki zagranicznej, zawsze opowiadającej się za blizkiem i serdecznym porozumieniem z Francją. Dalej dziennik nie szczędzi słów pochwały dla nowego ministra spraw zagranicznych Seyda, który pozyskał sobie sympatie i zaufanie ze strony szystkich francuzów, którzy mieli

sposobność go poznać, i który niewątpliwie będzie kontynuował dzieło swoich poprzedników w duchu jaknajbardziej patriotycznym, a zarazem w duchu szczerej i trwałej przyjaźni dla Francji. Marcellin w „Echo National” wita nowego ministra spraw zagranicznych, który, zdaniem autora artykułu, znając dokładnie Niemcy, potrafi należycie ocenić całą wartość ścisłego sojuszu francusko-polskiego.

## Niemcy zesłali na działy

Bilans bankrutów

BERLIN 30. 5. (PAT). Deficyt skarbu Rzeszy w roku b. wyniósł, jak dotychczas 12,4 bilionów marek. Zdaniem prasy suma

ta jeszcze zwiększy się znacznie wobec ciągłego spadku marki niemieckiej.

## Zarzynała ludzi brzytwą na ulicach

Wstrząsający samosąd komunistów w Bochum  
Niemcy dosięgają już mistrzów bolszewickich

BERLIN 31. 5. — O zamordowaniu kupca Stratmana w Bochum dzienniki podają następujące szczegóły. Stratman ofiarował znaczniejszą sumę na organizację walki z komunistami. Podczas jednej z potyczek Stratman przechodził przez ulicę i został zatrzymany przez oddział komunistów, którzy go znali. Początkowo chcieli go prowadzić go do komitetu. Lecz jeden z komunistów wygłosił całe przemówienie, dowodząc,

że Stratman jest nie zwyczajnym burżujem, lecz jednym z najzaciętszych wrogów komunizmu. Wobec czego powinien on być natychmiast zamordowany. Stratmanowi skrecono ręce w tył, powalono go, poczem jeden z komunistów z zupełną zimną krwią wydosłał z kieszeni brzytwę i przerzucił mu gardło. Po kilkunastu minutach Stratman skonał w strasznych męczarniach.

## Świątokradzkie ręce, na których nie obeschła jeszcze krew

Bluznią znowu bezkarnie  
Postać męczeńska zamordowanego ks. Butkiewicza na agitacyjnym transparencie

MOSKWA, 31. 5. — Wczoraj w niektórych dzielnicach Petrogradu znowu odbyły się demonstracje, skierowane przeciwko państwu zachodnio-europejskim. Między innymi niesiono wielki transparent, na którym był

narysowany gruby ksiądz ze skrzydłami i z krzyżem w ręku. Transparent był zaopatrzony w następujący napis: „Nowy święty katolicki, męczennik i szpieg polski, ksiądz Budkiewicz”.

## W Rosji nie wygasa krew

zarzewie buntu i zemsty  
W gubernji witebskiej, mińskiej i homelskiej wylatują w powietrze stacje i mosty kolejowe

MOSKWA, 31. 5. — Władze centralne otrzymały zawiadomienia, z których widać, że w guberniach witebskiej, mińskiej i homelskiej szybko rośnie ruch powstańczy. Większe bandy powstańców kryją się po la-

sach, skąd dokonują napadów na stacje kolejowe, demolując przy tym lokale, telegrafy ect. W ubiegłym tygodniu powstańcy wysadzili most kolejowy pomiędzy Witebskiem i Polockiem.

## Co mówi o pakcie p. Witos z prawicą

Związek Ludowo-Narodowy a co mówi Wyzwolenie?

Obie opinie zgadzają się na jedno: że pakt będzie trwały

(Od warszawskiego korespondenta).

(1). Powstanie większości sejmowej i utworzenie nowego rządu nie przestaje żywo interesować szerokiego ogółu. Nowoobрани prezes głównego zarządu Związku Ludowo-Narodowego, pos. Jan Zamorski, uważa, że:

### „Większość niezależna od tajnych organizacji”

— Powstanie większości było konieczne dla konsolidacji państwa, która w pierwszym rzędzie zaznacza się tem, że w skład bloku wchodzi czynnik polski i niezależny od żadnych międzynarodowych i tajnych organizacji.

— Czy pakt trwać będzie czas dłuższy?

— Z pewnością tak. Dażyć jednak należy, o ile to jest możliwe, do pozyskania współpracy wszystkich polskich stronnictw, stojących na gruncie zupełnej niezależności od wpływów obcych.

Wiceprezes klubu P. S. L. „Wyzwolenie”, pos. Rudziński,

zapytany, co sądzi o pakcie witosowców z prawicą, oświadczył:

### „Taka większość to zamach”

— Utworzenie się obecnej większości jest zamachem na dotychczasowe zdobycze demokratyczne Polski.

— Czy p. poseł wróży długą żywotność koalicji?

— Porozumienie obecne posiada naturalne podłoże, gdyż oparte jest na wspólności interesów klasowych witosowców i prawicy. Stąd też wniosek: współzycie p. Witos z prawicą będzie długotrwałe.

— A czy nie widzi pan w tem stron dodatkich?

— Owszem. Przedewszystkiem pragnę powiedzieć, że do tej pory Polska rządziła wyłącznie lewica.

Najbardziej niebezpieczną stroną obecnego przesilenia jest jego usunięcie się z powierzchni życia ludowego pos. Witos, który dla tego życia był największą zaporą.

## Mussolini odniósł walne zwycięstwo w parlamencie włoskim

RZYM 31. 5. (PAT). Po ukończeniu dyskusji parlament przyjął większością 3/4 głosów pro-

wizorium budżetowe, wyrażając w ten sposób zaufanie dla rządu.

## Wielki przemysłowiec angielski prze do wojny z Rosją

BERLIN 31. 5. (PAT). Dzisiejszy „Acht Uhr Abendblatt” podaje z Londynu sensacyjną wiadomość, jakoby znany i wielki przemysłowiec angielski Urquardt oświadczył, iż przemysł powitałby z zadowoleniem zbrojną interwencję rządu angielskiego w Rosji.

Według tegoż pisma cała prasa sowiecka ostro krytykuje powyższą opinię Urquarda, zarzucając równocześnie Curzonowi, że prowadzi on taką politykę, jaka każda mu prowadzi reprezentanci wielkiego przemysłu angielskiego.

## Rząd angielski

snuje plany na dalszą metę

LONDYN 31. 5. (PAT). Podczas wczorajszej dyskusji w Izbie gmin, na zapytanie, jakie korzyści osiągnęła Anglia z układu handlowego z Rosją, Mac Neill w imieniu rządu oświadczył, że przemysł angiel-

ski minimalnie odniósł korzyści z rzeczonej umowy; pomimo to jednak rząd angielski gorąco życzy sobie, o ile tylko będzie to możliwe, nie zrywać wspomnianej umowy.

## Dynamit w walizce dyplomatycznej

Naturalnie sowieckiej

BERLIN 31. 5. — Dzisiaj rano na dworcu Poczdamskim zatrzymano wytwornie ubranego młodzieńca z dwoma walizkami, w których okazał się materiał wybuchowy nadzwyczajnej

sily. Młodzieniec posiadał bilet do Dortmundu i wylegitymował się, jako kurier dyplomatyczny sowieckiego przedstawiciela w Berlinie.

## Eksport rosyjski do Niemiec rozwija się pomyślnie

Największy popyt ma miedź, grube i zaraza bolszewizmu

BERLIN 31. 5. — Komitet komunistyczny w Bochum wydał odezwę, w której oświadcza, że komuniści rozpoczyna walkę w celu stworzenia na terytorjum zagłębia Ruhry republiki komunistycznej. Komitet uprzedza, że kto natychmiast nie stanie do

szeregów komunistycznych, ten będzie uważany za wroga komunistów. BERLIN 31. 5. — W ostatnich walkach ulicznych komuniści używali ręcznych granatów. Dochodzenie ustaliło, iż granaty pochodzą z Rosji.

## Wyjazd p. prezydenta Rzeczypospolitej

(Telefonem z Warszawy).

Dzisiaj o godz. 2-ej po poł. p. prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Łodzi, Kalisza i Poznania.

## Niemcy opracowali nowe propozycje odszkodowań

Przedewszystkiem czteroletnie moratorium

Potem „małą” pożyczkę

Potem zaś spłaty w 36 ratach

WIEDŃ 31. 5. (P.A.T.) Neue Freie Presse donosi z Berlina co następuje:

Rząd niemiecki zdecydował się nie wysłać nowej noty, lecz odpowiedzieć swej nadejmu formie memorjału, który będzie niejako komentarzem do noty, wysłanej przed kilku tygodniami.

Memoriał proponuje dalej plan płatniczy: Rząd niemiecki żąda 4-letniego moratorium, w czasie którego podjęta miałaby być mała pożyczka międzynarodowa, która jednak nie będzie służyła celom reparacyjnym, a jedynie sanacji finansów niemieckich, w szczególności stabilizacji waluty niemieckiej.

Po upływie wzmiarkowanego moratorium miałyby rząd niemiecki spłacać dług z tytułu odszkodowań w ratach rocznych. Jak wiadomo, również plan rządu angielskiego, przedłożony

na konferencji paryskiej, przewidywał roczne raty, a mianowicie 32 takie raty.

Rząd niemiecki proponuje w nowym memorjału 36 rat rocznych, każda w wysokości 1 1/2 miliardów marek w złotych. Suma ta miałaby być zagwarantowana dochodami niemieckich kolei państwowych w sumie pół miljarda marek w złotych rocznie, gwarantując ze strony przemysłu i rolnictwa niemieckiego w wysokości również pół miljarda marek i wreszcie dochodami z cel, z monopolu wódczanego, a ewentualnie i z utworzyć się mającego monopolu w tytoniowym. W kołach parlamentarnych słychać, że propozycje nowej oferty niemieckiej powstały pod wpływem zmian, przywódców politycznych Rzeszy, w szczególności przywódców centrum i socjalistów demokratów.

## Żydzi są w przytłaczającej mniejszości w Palestynie

LONDYN 31. 5. (PAT). Wysoki komisarz Palestyny zamierza nową Radę przyboczną, której mandat będzie trwał aż do nowych wyborów, do izby ustawodawczej Palestyny. Na 12-tu członków Rady mianowanych zostało 8-miu arabów, 2-ch chrześcijan i 2-ch żydów.

## Własność nieruchomości na G. Śląsku, a obcokrajowcy

Sprawa wykupu znaczącej części polskiej własności przemysłowej na G. Śląsku przez Słoneczną niepokoiła sławy rządowe, które starają się temu zapobiec. W związku z tem rozważana jest sprawa rozciągnięcia na G. Śląsk polskiej ustawy o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców.

## Paderewski koncertuje w Paryżu

Sensacja w sferach artystycznych

PARYŻ 1. 6. (A. W.). — Dnia 7-go czerwca w wielkiej sali „Ecole normale de Musique” Ignacy Paderewski zapowiedział wielki koncert, w czasie którego odegra utwory Chopina. Jednocześnie z Paderewskim wykonają produkcje muzyczne p. Crolza (śpiew), Wanda Landowska (fortepian) i Jacques Thibaud (wieloletni). Bilety na koncert zostały rozchwytywane w pierwszym dniu sprzedaży. Przyjazd Paderewskiego do Paryża wywołał sensację w sferach artystycznych.

## GIEŁDA

WARSZAWSKA

|                                                                     |                                        |
|---------------------------------------------------------------------|----------------------------------------|
| Akcje przy tytych obrotach znacznie mocniejsze. Waluty zagr. mocno. | Kijowski, Scholtz i S-ka 115, 117 1/2. |
| GOTÓWKA.                                                            | Frud. Puls 220, 225.                   |
| Dolary St. Zjedn. 53.250.                                           | Lilpop, Rau i Leow. 57.                |
| Marki niemieckie 0.72.                                              | Ostrowskie 267 1/2, 270.               |
| DEWIZY                                                              | K. Rudski i S-ka 84, 82.               |
| Belgia 8.070.                                                       | „Starachowice” 248 1/2.                |
| Berlin 6.72.                                                        | „Byrdardów” 5790.                      |
| Londyn 250.000.                                                     | L. J. Borkowski 46, 47 1/2, 47.        |
| New Jork 53.250.                                                    | B-cia Jabłkowsky 18.                   |
| Paryż 35.70.                                                        | Pocisk 43.                             |
| Praga 1615.                                                         | Warsz. Tow. H. i Zegl. 23, 21 1/2.     |
| Szwajcaria 9.750.                                                   | Polska Nafta 26, 26 1/2.               |
| Włochy 25.80.                                                       | Wildt 20, 19 1/2.                      |
| Sztokholm 14.500.                                                   | Częstocice 550.                        |
| Wiedeń 0.67.                                                        | Michałów 205.                          |
| AKCJE.                                                              | Ursus 84.                              |
| Notowania podane w tysiącach marek.                                 | Parowozy 88, 87.                       |
| Bank Dysk. Warsz. 280.                                              | Cegielski 50, 49 1/2, 49, 48 1/2.      |
| Bank Handlowy 380.                                                  | L. Zieleniewski 375.                   |
| Bank dla Handlu i Przem. 84, 82, 81.                                | Polbal 17 1/2.                         |
| Zw. Sp. Zarob. 140.                                                 | Haberbusch 122 1/2.                    |
| Bank Przem. War. 60.                                                | Nobel 134.                             |
| Bank Pola. przem. we Lwowie 16.                                     | Lenartowicz, b. Rybczy, 26, 25 1/2.    |
| Bank Zachodni 370, 380.                                             | Sila i twało 58 1/2.                   |
| Warsz. Tow. Fab. Calku. 775.                                        | Chodorow 145, 150.                     |
| „Prilek” 52.                                                        | Gosławice 180.                         |
| Warsz. Tow. Kap. Waga 120.                                          | Spirytus 170, 168, 165, 160.           |
|                                                                     | Pruszków 93, 92.                       |
|                                                                     | Spława 70, 68.                         |
|                                                                     | Omielów 51 1/2.                        |

**towarzystwem akcyjnym**

Projektowana jest zamiana państwowej fabryki w Chorzowie na towarzystwo akcyjne z udziałem kapitału prywatnego i państwowego. Formalności z przedstawicieli kapitału państwowego, samorządowego i prywatnego, są w toku.

## Człowiek, który przywiózł okularnika i jeździł do bieguna północnego

Fantasmagorie morfisty

Zasiedliśmy w kurytarzu pałacyku obserwacyjnego i rozmawialiśmy w trójkę: dr. Łuniewski, ja i pan R., morfista.

Jest to człowiek wysoki, szczupły, o twarzy lekko nabrzmiałej z nienaturalnymi wy-  
niekaniami. Jego ciemno - piwne  
oczy rzuciły ciagle niespokojne,  
badawcze spojrzenia.

### Bardzo uprzejm.

ale nie zatraca przytem pewnej  
podejrzliwości. Istotnie w cza-  
sach wojny wiodł życie awan-  
turnicze, pełne przygód i wra-  
żeń, ale w opowiadaniu tego jest  
wiele wymysłu. To zresztą  
częste zjawisko u morfistów,  
którzy lubią snuć na tle rzeczy-  
wistości

### barwna tkanina fantazji.

W niarę postępu leczenia pe-  
wna część tego odrzuca, przy-  
reszcie jednak opiera się stano-  
wczo.

— Czy pan pamięta to wszy-  
stko, co mi pan jeszcze nieda-  
wno opowiadał? — pyta dr. Łu-  
niewski.

— Niezupełnie, nie wszyst-  
ko... — odpowiada pan R. z lek-  
kiem zakłopotaniem.

— O tym pobycie w świątyni  
hinduskiej naprzykład i o tem,  
jak to pan był wybrany uczniem  
Yogi Czama-Raka...?

— Haha, — zaśmiewa się p.  
R. — to było wszystko głup-  
stwa, to początek mojej choro-  
by, która na szczęście zupełnie  
minęła.

— I nie sobie pan nie przy-  
pomina o tym

— Iadawitym okularniku,  
którego pan przywiózł ze sobą  
do Europy.

— Ależ nie, wcale nie, nie ta-  
kiego nie było.

— No a te

trupu w Odesie.

które pan wydobywał z dna  
morskiego?

Pan R. obrzuca nas badaw-  
czym spojrzeniem i woła szyb-  
ko:

— To jest prawda, zupełna  
prawda.

I po chwili opowiada nam jak-  
oby z własnych przeżyć histo-  
ryjkę, która przed laty obiegła  
całą prasę i stała się popular-  
nym tematem różnych futuro-  
wujących poetów.

— A skąd się pan wziął w O-  
desie? — pytam po skończonym  
opowiadaniu.

— Dostałem się tam z Mohy-  
lowa, gdzie byłem zawiadowcą  
33 szpitala wenezyjskiego, żona  
zaś moja naczelnym lekarzem.

— Istotnie, — wyjaśnia dr.  
Łuniewski — żona pana R. jest  
lekarzka i odnosi się do tego cho-  
roby z pełnym zrozumieniem.

— A w Indiach pan był na-  
prawde? — pytam.

— Tak jest, pojechałem tam  
na angielskim statku, później  
zaś brałem udział

### w ekspedycji polarnej.

której zadaniem było poszuki-  
wanie zaginionego kapitana Sie-  
dowa. Przez dziewięć miesięcy  
żyłem wśród lodów.

— No a może nam pan po-  
wie — przerywa dr. Łuniew-  
ski — jak to jest

### z morfina?

Pan R. skupia się, uśmiecha z  
wielką pewnością siebie i jakby  
zadowolony z pytania zaczyna  
szybko mówić:

— Byłem niewolnikiem mor-  
finy. Poznałem się z nią wte-  
dy, kiedy cierpiałem okropnie z  
powodu kontuzji, potem zaczą-  
łem używać jej coraz częściej.

— Do jakiej dawki pan do-  
szedł? — pyta dr. Łuniewski.

— 0,5 na jeden raz.

— Ta dawka można  
zabić pięćdziesięciu ludzi  
normalnych.

— Potem przestałem, lecz-  
łem się, wreszcie zdarzyło się,  
że pewnego wieczoru upiłem się  
razem ze znajomymi. Kiedy  
wracałem do domu w stanie  
podchmielnym, spotkałem po-  
tajemnego handlarza narkoty-  
ków, który chcąc mieć we mnie  
znowu odbiorcę

zastrzyknął mi na niley  
morfine.

To mnie przeleło lekiem i wo-  
bec tego zgłosiłem się dobro-  
wólnie do Tworek na kurację.

— I złożył nam pan deklara-  
cję, — dodaje dr. Łuniewski —

że zostanie pan u nas conaj-  
mniej dwa miesiące.

Pan R. mlesza się, mieni na  
twarzy i woła rozpaczliwym  
glosem:

— Ale teraz, panie doktorze,  
jestem już zdrow, nie potrzebuję  
już morfiny, puśćcie, miule  
puśćcie, do domu mam tu siedzieć,  
błagam na wszystko... Jestem  
zdrow, normalny.

I długo jeszcze tak prosi, bła-  
ga, zaklina, grozi wreszcie...

W jego głosie jest nuta rozpa-  
czki, przeklina tę chwilę, kiedy  
złożył dobrowolnie zobowiąza-  
nie, chce w nas wmówić, że to  
było śmieszne, niepotrzebne...  
głupia formalność tylko.

— Ale dr. Łuniewski jest nie-  
ugięty:

— Nie puszczę pana pod za-  
dany pozorem przed okre-  
ślonym terminem!

Morfista biegnie za nami i  
mówi bez ustanku, używając  
argumentów. Dopiero zatrza-  
śnięte drzwi oddzielały nas od  
niego...

Dr. Łuniewski mówi:

— Tak! Jest charakter każde-  
go z nich.

## Nowy premier angielski

Pał olbrzymią fajkę  
z którą się nigdy nie  
rozstał

Nowy premier angielski M.  
Stanley Baldwin, posiada dwie  
cechy charakterystyczne: nie-  
zwyczajną prostotę, oraz olbrzy-  
mich rozmiarów fajkę, z którą  
się nigdy nie rozstał.

Trzyma ją stale w ustach  
bądź też w reku i nlema ani je-  
dnej fotografii, na której figuro-  
wałby inaczej.

M. Stanley Baldwin jest mł-  
cznym bratem Rudyarda Kiplin-  
ga, autora „Dżungli”.

## Ślub przez radiotelefon

Umierający młodzieniec  
zastąpił ukochaną na  
odległość 4,600 mil.

Dwudziestoletni amerykański,  
Horacy Keller i panna Helena L.  
Satterwhite połączeni zostali  
dożywotnym węzłem za pomocą  
telefonu z odległości 4,600 mil.

Keller leżał śmiertelnie cho-  
ry w szpitalu w Bremeron, na  
zapalenie płuc. Czuliąc zbliża-  
jącą się śmierć, prosił, by go po-  
łączono z narzeczoną radio-tele-  
foniem i zaślubiono, gdyż nie  
chce jej zostawić, bez swego  
nazwiska. Woli umierać, a nie  
stać się zadość i przez telefon

na odległość 4,600 mil., młodzi  
wyrekli słowa przysięgi i zo-  
stali zaślubieni. Panna młoda  
trzymała swoją rękę za rękę pa-  
stora, gdy przez telefon wyma-  
wiała za nim słowa przysięgi, a to  
samo uczynił chory pan mło-  
dy, któremu podczas ceremonii  
ślubnej asystował sędzia z Bre-  
merton. Lekarze nie mieli na-  
dziel uratowania życia panu mło-  
demu, lecz ten przynajmniej  
będzie spokojnie umierał, że po-  
ślubił swą ukochaną.

## Sztuka piękności i podobań się

(naturalnie mężczyznom)

Co usidla pięć brzydką?

Uśmiech, wesołość, szczypta pochlebstwa

Bądź piękna, podobać się!  
Abv ten cel osiągnąć, kobiety  
poświęcają wiele trudu, wyda-  
ją dużo pieniędzy w salonach  
piękności, — a mimo to niezaw-  
sze dochodzą do pożądaných  
wyników.

Piękność, która polega na me-  
czyzn — a oczywiście to jest  
najpożądany rodzaj urody,  
ma swoje specjalne prawa.

Pewien dziennikarz francus-  
ki dał bardzo

### ciekawe rady

swym czytelnikom. Rady po-  
dwójnie cenne, gdyż pochodzą  
od mężczyzny dobrze świado-  
wego upodobań swych współ-  
braci, a przytem są absolutnie  
niekosztowne.

„Nie piękność rysów twarzy,  
nie klasyczna budowa — mówi  
on — podobała się najbardziej.  
Najpiękniejsze kobiety, których  
wznieśli do legendy,  
nie były obdarzone doskonałą  
budową. To, co się podoba — to  
coś innego. To coś, co można  
nazwać czarem, wdziękiem, u-  
rokiem...”

Jest to dar ducha.  
Abv mężczyznom wydawać  
się piękna, kobieta musi

odczuwać do nich sympatię;  
musi być ludzka i przystępna.  
Oczywiście może być czasem  
tej sympatii zawiele... Trzeba i  
w tem zachować słuszną miarę.

Można jednak przyjąć jako  
pewnik, iż kobieta, która

nie umie uśmiechać się  
na widok mężczyzny, nie jest z  
gatunku kobiet, za którymi sa-  
leja mężczyźni.

„Jedną z wad najszykarad-  
niejszych odstraszcących wiel-

bicieli — to egotizm, czyli prze-  
sadne zajmowanie się swo-  
ją „ważną” osobą. Czy mężczy-  
zna, czy kobieta — są w tym  
wypadku nieznosni dla otocze-  
nia.

Kobiety egoistyczne, żyjące  
tylko dla siebie, mogą niema-  
zodobyć czułych uczuć — ale  
zaawczaj krótko się niem cło-  
sają.

„Największa zaleta kobiety  
jest chyba wesołość. Kobieta  
szczęśliwa jest wszędzie chęt-  
liwie widziana. Śmiech radość naokoło  
siebie. Mężczyźni naogół,  
przepadają za wesołością,  
a uciekają od melancholii i me-  
lancholiczek.

Równie niechętnie podoba  
się mężczyznom entuzjazm,  
zapał. Mężczyźni lubi widzieć  
w kobiecie zwolenniczkę spraw  
szlachetnych i bezstronna wiel-  
bicielkę piękna.

Podoba mu się w tym wy-  
padku

### leć brak krytycyzmu.

To też umysł krytyczny,  
sceptyczny, niech licza się z  
przypuszczalnym staropani-  
stwem.

Dowolne i ostre języki za-  
dmują sobie pokłask i komple-  
menty — lecz nie podobała się  
mężczyznom.

Dużo kobiet już się przekona-  
ło, że

### ciety dowied

nie zjedną im wielbicieli.  
Wreszcie, mężczyźni podoba  
wszystko cenią kobiecie, która  
umie ich chwalić, mówić im nie-  
co miłe, delikatne pochleb-  
stwa nawet...”

Ponieważ wyznaje to me-  
czyzna, trzeba mu wierzyć. Ma  
niełatwawie bardzo wiele ra-  
ci.

## Kaplel w Wiśle nie zmywa plam z sumienia

### Dzieje pewnej defraudacji

Funkcjonariusz komisariatu  
z obozu jeńców w Strzałkowie,  
Eugeniusz Bogdanowicz, zo-  
stał wysłany z kilkoma milio-  
nami mk. do Warszawy do za-  
kupy i więcej nie wrócił. Za-  
biegiem rozestano listy goń-  
cze, lecz wszelki ślad zaginął.

Wtem oto żona komisarza z  
tegoż komisariatu, Irena Zeitz,  
znajdując się przypadkowo w

Warszawie, spotkała Bogdano-  
wicza, spacerującego po mie-  
ście i wskazała go policjantowi.  
Bogdanowicz został osadzony  
w areszcie.

Jak się okazuje, defraudant  
tak wziął do serca swój brzydki  
postępek, iż skoczył do Wi-  
sły, skąd jednak wydostali go  
rybacy.

## Wzwał pędzący pociąg do ustąpienia z drogi

Jan Gasecki, mieszkaniec  
wsi Wielogolas, pow. warszaw-  
skiego, przechodził po pijane-  
mu przez tor kolejowy w pobli-  
żu Falenicy.

Ujrawszy nadchodzący po-

ciąg, stanął na torze i wzywał  
zbliżający się pociąg, by mu u-  
stał z drogi.

Gasecki został zabity na  
miejscu.

## Plon wzięliśmy, plon!

Do jakiego stopnia dochodził  
czelność złodziei kolejowych,  
świadczy fakt, iż na stacji Łazy,  
do stojącego na bocznicę wago-  
nu podjechała w noc furman-  
ka, po chwili zaś zawiła się  
kilku operatorów, którzy oder-

wali kłódki i plomby, poczem  
zrabowali większą ilość manu-  
faktury.

Jako podeirzaných o kra-  
dzież, aresztowano kilku praco-  
wników kolejowych, u których  
znaleziono część towaru.

## Skazanie adjutanta Petlury

W tych dniach sąd o-  
kregowy rozpatrywał przy-  
drzwich zamkniętych sprawę  
Henryka Przybojowskiego i ad-  
jutanta Petlury rotm. Mikołaja  
Petersa, oskarżonych o komu-  
nikowanie się z agentem oślen-  
nego mocarstwa w sprawie do-  
starczania dokumentów, stwie-  
dzających i rekome ponieranie  
przez rząd polski działań Petlu-  
ry przeciwko rządowi sowie-  
tów.

Sąd uznał winę obydwa za  
udowodnioną i skazał Przybo-  
jowskiego na 1 rok, Petersa  
zaś na 2 lata więzienia z za-  
liczeniem 1 roku więzienia pre-  
wencyjnego.

Od zarzutu dostarczania ob-  
cemu mocarstwu dokumentów,  
dotyczących bezpieczeństwa  
Polski, sąd obydwa oskarżo-  
nych uwolnił.

Obronę wnosili adwokaci:  
Landy i Mieczysław Ettinger.

## Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturyczna, osnuta na tle  
stosunków warszawskich.

ANONIMA

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Ross i malarz Je-  
rzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Uja-  
zdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem  
ujrzedli w oknie twarz kobiety, wyrzyskują spaz-  
mami. Trwając w tej chwili, w tej samej  
sekundzie, Pozostawiając na miejscu, kim była  
tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dali re-  
sultatu. Od tej chwili bohaterowie poznają najdzi-  
wniejszy przygód. Rossa przesładowa jakas m-  
ka, dybiac na dokumenty przez niego wzięione.  
Ostreńskiemu zjawia się czarna dama i zawiadza go  
na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pęda oia-  
ra niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohate-  
rom przychodzi genialny detektyw amerykański po-  
lak Krzyżodził Oryl. Tajemnicę postaci zjawiają  
się na scenie powieści, między nimi posłaniec, który  
osuka w Alejach Ujazdowskich adres, nieznanej  
osoby.

Krew uderzyła mu do głowy, że twarzycz-  
ka spłonięła szkarłatem jak mak. Potem pobłdzi  
ze wzruszenia, odsapnął i zawołał:

— Oj, czemużby nie?  
— No to bądź się nim — odparł Oryl po-  
ważnie.

Skrzące się z natury oczka Gębki zaświe-  
ciły mocniej. Tylko powieki drgały mu nie-  
spokojnie, jak człowiekowi zaskoczonemu ra-  
dą nową. Nie wiedział czy to sen, żart  
czy prawda.

— A nie cwani pan? — wyszeptał po  
chwili.

— Nie, moje dziecko, — odrzekł Oryl —  
ale dlaczego nie wierzysz mi?

— A bo mnie raz nabiło w butelkę.

— Co takiego? — nie mógł powstrzymać  
się od śmiechu Oryl.

— A tak, nabili mnie nie raz w butelkę.  
Choćby i ten pan redaktor. Wszystkiego się  
odemnie dowiedział, kazał zbierać te informa-  
cje, a nawet nie wydrukował, że to ja o wszyst-  
kiem mu powiedziałem — wybuchnął długo  
ukrywany żal Piotr.

— Ambitny — mruknął do siebie Oryl —  
jeszcze jedna zaleta. A głośno rzekł:

— Uspokój się przyjacielu, ja cię w te, jak  
powiadasz, butelkę nie nabiję. Podobasz mi  
się i zrobię cię moim pomocnikiem, tylko na  
teraz przed nikim ani mru mru, nawet przed  
ojcem, matką i przed przyjaciółmi. Rozu-  
miesz?

Słowa te były wypowiedziane tak uroczy-  
ście, a Oryl patrzył przytem tak magnetycz-  
nie w oczy Piotra, że malca przeszedł dreszcz.  
Powiedzmy, oblatywał go poprostu strach.

Ale zawztał się i rzekł ze zdumiewającą w je-  
go wieku, powagą:

— Przed nikim. Może pan na mnie liczyć.  
Mamy nie mam — kończył żałośnie — tato  
bije, a koledzy to tylko umieją człowieka ograć  
— przypomniał sobie z nagłą pasją.

— Umowa stoi? — odparł Oryl wyciągając  
rękę.

A mały uderzył w dłoń Oryla swoją małą,  
brudną łapą i krzyknął:

— Stoi.

— A teraz — rzekł Oryl — musimy na-  
myśleć się jak to zrobimy.

— Ojej, też sztuka — zawołał Gębka, ale  
zaraz się zmitygował, — tylko aby tato się nie  
zawiedził, bo będą wały.

Oryl jednak był innego zapatrywania.  
Wprawdzie nie myślał wtajemniczać starego  
Gębki w to, co chce zrobić z jego synem, lecz  
rozumiał, że bez zgody ojca nie może dziecia-  
ka wziąć do siebie. Poza tem mimo już wyka-  
zanych przez malca zdolności śledczych, Oryl,  
zawsze ostrożny, zamierzał poddać go jesz-  
cze próbie i dopiero potem ostatecznie posta-  
nowić o jego losie. Zapytał więc narazie o to,  
czy Piotr chodzi do szkoły.

— Pewnie — odparł z godnością Piotr —  
ale teraz szkoły niema, bo dzieci na plonnicę  
chodzą i nas na dwa tygodnie zwolnili.

To „dzieci” było szczególnie podkreślone,  
tak, żeby pan w sportowym ubraniu nie miał  
żadnej wątpliwości, że ta plonnica nie może  
mieć przystępu do tak dorosłej osoby, jak Piotr  
Gębka.

Oryl pytał na tenie gdzie jest ojciec Gębki,  
a upewniwszy się, że każdej chwili zastanie go  
w „kawłarni na rogu”, zbył o to troski i przy-  
stąpił do pierwszych prób z przysięgłym swym  
pomocnikiem.

— No, Piotrusiu teraz egzamin.  
Malec troszkę się zanępkował, ale fantazji  
nie tracił. Owszem płonał ochotą i nadzieją,  
że się dobrze spisze.

Oryl podszedł z nim do żalony muru  
i chwyciłszy chłopca w swe stalowe ramio-  
na unosił go jak pióro i postawił na murze.

— Zobacz no dobrze, czy na murze nie  
znajdziesz jakich śladów.

Piotr położył się na grzbiecie muru i po-  
niac jak gasienica, przeszukiwał swymi rysie-  
mi oczkami każdy centymetr muru.

Po jakich pięciu minutach zgrządnął Oryl  
znowu:

— No, nic?

— Nie wiem — odparł chłopak — wszyst-  
ko tu gładkie, tylko w dwu miejscach na obu  
kantach muru tynk starty jakby od sznura —  
pokazywał palcem Orylowi.

— I nic więcej — pytał ten natarczywie.  
— Nic westchnął żałośnie Gębka, a potem  
zwróciłszy oczy na Oryla: — Mam zaskoczyć?

Oryl jednak nie odnowiedziął, zajęty  
był bowiem dokładnym odmierzaniem odste-  
pów, między śladami. Poczem spytał:

— Czy na drugiej stronie muru odstępy są  
takie same?

(D. C. N.)

## To co dzisiaj nas obchodzi.

Magistrat i Rada Miejska w ogniu rewelacji.

Opinia publiczna jest dzisiaj żywo zaniepokojona losami naszej instytucji Samorządowej, której opinie sągają i błotem obrzuca miejscowy tygodnik rosyjski, „Swobodna myśl”.

Wiemy jak wiele braków i błędów miała nasza gospodarka miejska. Braki te i błędy podkreślał „Dziennik” licząc się jednakże z powagą instytucji nie uciekał się jednakże do rewelacji obliczonych na sensację, liczył też, że upomnienia poskutkują, że samorząd nie zlekceważy głosu opinii publicznej. Niestety stało się inaczej.

Jeden z ławników Magistratu dostarczył piśmisku rosyjskiemu materiałów obciążających jego kolegów i współpracowników, czy przez zamięstę czy dla zafatwienia porachunków osobistych. Rewelacje te są zbyt obciążające.

Przebieg nad nimi do porządku dziennego nie można i dlatego też „Dziennik” w numerze najbliższym rozważy je, podając ocenę obiektywną.

W imię dobra publicznego cienia nawet na instytucji, stojącej na czele miasta pozostać nie może.

## Wolne posady w policji państwowej.

Wobec zarządzonej likwidacji Baonów Celnych i przekazania ochrony granic wschodnich Policji Państwowej, od dnia 1 czerwca r. rozpoczyna się werbunek kandydatów do policji w Okręgowych Kom. Pol. w Warszawie, Łodzi, Kielcach, Lublinie, Białymstoku, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu i Wilnie. Kandydaci

winni odpowiadać następującym warunkom:

- 1) obywatelstwo polskie.
- 2) nieskazitelna przeszłość.
- 3) wiek od 23 do 45 lat.
- 4) zdrowa i silna budowa ciała oraz wzrost odpowiedni.
- 5) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, umiejętność liczenia.

## Drobiazgi białostockie.

Na ślot Sokołów X Okręgu w niedzielę 3 czerwca b.r. należy dać się uwieść pociągowi, który odchodzi punktualnie o godz. 6-ej rano. Zbiórka na peronie o 5-ej rano.

Nowy związek zawodowy pracowników przemysłu włókienniczego powstał ostatnio z inicjatywy sekretarza generalnego centralnego związku zawodowego z pod znaku Ch. Decji. Nowotwór liczy już 200 członków — w tem 80 kobiet. Wszyscy neofici zbiegli z szeregów „Pracy”.

Największa partja repatriantów z Rosji przybywa w dniach najbliższych do Białostoku. Są to osiedleńcy Archangielska, Saratowa i Astrachania. Wśród repatriantów duży odsetek białostoczian.

Włókienniczy okres „różnomyślności” rozpoczął się wczoraj i potrwa aż do 15 bm. W tym czasie tym (z powodu zaprzestania przyjmowania nowych głoszeń o dowody osobiste — o czem pisałyśmy wczoraj), odzyskują swą ważność — w myśli

zarządzenia Starostwa — wszystkie dokumenty urzędowe, stwierdzające tożsamość osoby.

Zatęgną burza. Zatarł w fabryce p. Trylinga został wczoraj zlikwidowany z tem, że sprawa 5-dniowego strajku będzie rozważana przez mieszaną komisję rozjemczą, składającą się z przedstawicieli przemysłowców i robotników. Jest to jedynie właściwy sposób rozwiązywania podobnych kwestii.

Ze sportu. Zawody w piłkę nożną, odbyte onegdaj na boisku B. O. S. O. między drużyną „Strzelca” i „Trumpeldora”, zakończyły się wynikiem 2 : 2.

Nieudały strajk. Grupa odseparowanych metalowców wystąpiła z żądaniem podwyżki wynagrodzenia, a spotkałszy się z odmową, rozpoczęła strajk. Atoli związek zawodowy nie przyłączył się do tej akcji, co, oczywiście, przesądziło jej powodzenie. Odsobnieni strajkowicze dali za wygraną i przyłączyli się do pracy.

## Kronika policyjna

Białostocka.

Żniwo w ogrodzie miejskim mieli „dolinarze” we czwartek, podczas koncertu świetnej orkiestry Namysłowskiego. Operacjom sprzyjał tłok publiczności przed pawilonem restauracyjnym. W dużej mierze pomogła tu także sielankowa tradycja naszego ogrodu, gdzie to człek rad, się przyciska do bijącego serca bliźniego swego... Koniec końców był ten, że szereg kieszonki uległo gruntownej ewakuacji. Między innymi zostali poszkodowani: p. Joel Bersztejn, któremu zeskamotowano srebrny zegarek z wisiorami i p. Władysław Komaniuk, wywłaszczony z gotowizny w sumie 105.000 mk.

Niepoprawni. Pomimo częstych wstrętów, czynionych spacerowiczom, snującym się po torze kolejowym, wykroczenia w tej płaszczyźnie bynajmniej nie wygasają. Oto znowu za-

notowano 5 osób za wałęsanie się w obrębie plantu kolejowego. Pewnej kobiecie wytoczono za sprawę o przekroczenie przepisów sanitarnych.

Złosiły pies p. A. Szalkowicza (ul. Białostockańska) opadł 14-letniego l. Lejbowicza, który przyszedł po pewną naleźność do tegoż p. Szalkowicza. Wierny Bryś przebiegł wzdłużnie zaborcze zamysły inkasenta i skwitował go w zastępstwie swego jadłodawcy, ukąsiwszy dwukrotnie w nogę i potargawszy odzież. Ten bezpośredni — acz przez pośrednika dokonany — rozrachunek prawdopodobnie nie przypałał do gustu poszkodowanemu, który do pretensji swego mocodawcy doliczył niezawodnie własne uroszczenia tytułem odškodowania za ból i poniesione materialne straty.

## Listy do Redakcji.

Do Redakcji „Dziennika Białostockiego.”

Na zarządzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dziennik Praw Państwa Polskiego Nr. 14 1919 roku poz. 186) proszę w numerze najbliższym „Dziennika Białostockiego” w ciągu trzech dni po otrzymaniu niniejszego o zamieszczenie, bez dokonywania zmian i uwag w tekście, oraz bez umieszczania zaprzeczeń, sprostowania tej treści:

Powiatowy Urząd Ziemski w Białymstoku komunikuje, że wiadomości zamieszczone w Nr. 90 „Dziennika Białostockiego” z dnia 2 maja 1923 r. w artykule „Komasacja może być nieszczęściem” nie odpowiadają rzeczywistości i przedstawiają całą sprawę w fałszywym świetle, a mianowicie:

Nieprawda jest jakoby wsi Pogorzalki za scaleniem opowiedziały się mniejszość, gdyż w rzeczywistości trzykrotne dochodzenia w tem jedno przy udziale delegata Głównego Urzędu Ziemskiego ustaliły, że za komasacją jest większość, a tylko skargi zdeklarowanych przeciwników komasacji w ogóle utrzymują fałszywie, że za komasacją niema tej większości.

Fałszem jest jakoby pominięto w tej sprawie że w art. 3 Rozporządzenia Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, gdyż właśnie w myśl tego artykułu trzykrotnie proponowane było gromadzić wsi Pogorzalki powzięcie uchwały wstrzymującej komasację nigdy jednak większość nie chciała uchwalić zaprzestania komasacji.

Niewłaściwym jest podane w artykule „Dziennika Białostockiego” wyrażenie „włoszcianie zamiast wdzięczności okazywali opór, gdyż opór w Pogorzalkach jedynie okazywali będący w mniejszości przeciwnicy komasacji, nie dlatego jednak, żeby mieli do tego słuszną podstawę, lecz dlatego, że w ten sposób chcieli doprowadzić do rozbicia komasacji. We wsiach, w których komasacja została przez Powiatowy Urząd Ziemski przeprowadzona, gospodarze okazują zadowolenie i wdzięczność.

Niewłaściwym jest podanie wiadomości w tymże artykule o ściąganiu opłat i karaniu aresztem i przedstawieniem sprawy w ten sposób jakoby władze czyniły to dla jakiegoś widzimisię, gdyż czyniono to z rzeczywistej potrzeby i dla dobra całej wsi zainteresowanej w szybkim i sprawnym przeprowadzeniu scalenia i tak: zarządzone zostało przymusowe

ściągnięcie opłat najmu robotników, których przeciwnicy komasacji, chcąc ją udaremnić nie chcieli dostarczyć, a do czego byli obowiązani. Aresztem zaś ukarani zostali ci, którzy najwięcej przeszkadzali przy przeprowadzeniu klasyfikacji gruntów odgrzała się, że nie puszczają Komisji Klasyfikacyjnej na grunt, wyrwali paliki miernicze i innych do tego podjudzali.

Co do geometrów, to, ponieważ w skardze na nich zostały podane ciężkie zarzuty, skierowano ją nie wchodząc w to czy jest słuszną do prokuratora.

Będopodstawem i na niczem nie opartem jest twierdzenie autora artykułu, jakoby w wsi Krynicy i Ruda działali się nadużycia. Urzędy Ziemskie dowodów na to nie posiadają. Jeżeli autor artykułu posiada je, winien skierować sprawę na właściwą drogę, a w druku podać winnych nadużyć. We wsi Ruda stwierdzono protokólnie inne nadużycie, a mianowicie na spardze razem z przeciwnikami komasacji podpisał ktoś kilku gospodarzy wbrew ich żądaniu i bez ich wiedzy.

Autor artykułu conajmniej przekracza swoją kompetencję, przedstawiając sprawę w ten sposób, jakoby Komisarz Godlewski nie powinien pozostawać na swem stanowisku. Decydują tu czynniki właściwe.

Twierdzenie jakoby na komisarzy złożono setki skarg jest fałszem.

Cała treść artykułu opiera się na fałszywym założeniu i dowodzi nieznajomości procedury komasacyjnej, gdyż we wsi Pogorzalki w żaden sposób nie może być jeszcze mowy czy komasacja jest nieszczęściem czyli nikt tam dotychczas nie mógł być pokrzywdzonym, bo przeprowadzono tam, dopiero tylko pomiary i klasyfikację gruntów, a nie zaczęto nawet projektowania kolonii, przy której to czynności stać by się mogła krzywda.

Taka sama nieznajomość istoty rzeczy wykazuje się, gdy autor wszystkie skargi w czambuł, przez sam fakt ich złożenia, uważa za słuszne nie czekając na decyzję co do nich organów kompetentnych lub nawet wbrew decyzji uznającej niesłuszność skargi.

O istotnym stanie spraw w artykule poruszanych może każdy przekonać się z akt Urzędów Ziemskich. Komisarz Ziemski na powiat Białostocki Jan Godlewski.

## Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz: 4 wagony szmat, 1 wagon wełny i 3 wagony cementu.

Wydóz: 3 wagony sukna, 2 wagony cementu, 1 wagon cukru i 1 wagon żelaza.

Cukier potanieje napewno wskutek dozwolenia dowozu tego produktu z zagranicy. Z indeksu towarów, zakazanych dla importu, cukier (który tam figurował dotychczas) został

wykreślony. Wywozimy tedy własny cukier na obce rynki i z tych samych rynków przywozimy go z powrotem, ale już po znacznie niższej cenie niż kosztował w kraju. Kto tę zagadkę wytłumaczy — nie pozwalając się na szelmostwo roddzinnej spekulacji — ten zdobędzie sobie palme mądrości saglomonowej.

## ZARZĄD Białostockiego T-wa Elektryczności w Białymstoku

zawiadamia niniejszym p. p. akcjonariuszy, że dnia 30 czerwca r.b. o godz. 3-ej po południu w lokalu Zarządu w Białymstoku przy ulicy Elektrycznej Nr. 15 odbędzie się

Zwyczajne roczne Walne Zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie z działalności w roku operacyjnym 1922.
  - 2) Bilans za rok 1922.
  - 3) Podział Zysków i Strat.
  - 4) Budżet na rok 1923.
  - 5) Wybór Członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej
  - 6) Wnioski Akcjonariuszów.
- Białystok, dnia 30 maja 1923 r.

### Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iluzjowego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 połud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

### Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Przenosił gabinet ul. Sienkiewicza 14. Przyjmuje od 9-10-tej r. i 4-8 w. Świąta od 11-ej do 1 po południu.

Leczenie promieniami „Sztucznego Słońca” z najnowszego aparatu „SOLLUX” stosowane jest w gabinecie D-ra GAWZE spec. chorób uszu, gardła i nosa, Sienkiewicza 12, o godz. 10-12 i 4-7.

### Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, Nefrolog i akuszerja. Przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7 BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

### Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne. Oświetlenie cewki i pęcherza. Przyjmuje od godziny 9-1 i 3-7. Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

### Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne-skoórne. Białystok, ul. Kilińskiego 6, telefon Nr. 243. Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.

Czy chcecie Reumatyzmu gruntownie być uwolnieni? od waszego Tysiące już wyleczonych! Bóle w członkach i stawach, spuchnięte członki, okaleczające ręce i nogi, kłucie i bóle w rozmaitych częściach ciała, nawet wierpienie oczu są następstwami cierpienia reumatycznych i gichtycznych.

Proponuję Wam do wyleczenia środek naturalny! Żadne lekarstwo uniwersalne, lecz środek leczenia, jaki łaskawa matka przyroda ofiaruje chorzy udolności. Każdemu próba bezpłata! Proszę mi napisać natychmiast, a wysłać Wam — rzekiem bezpłatnie mój środek i moją rozprawę. Zostaniecie się moimi wdzięcznymi zwolennikami, E. Pasternak

Berlin S. O. Michalekirchplatz 13, apt. 71 August Märke, Berlin Wilmerdorf Bruchse leger, 5 Apt. 1. 719

Teatr „PALACE” Tylko dwa występy. Warszawskiego Teatru „NOWOŚCI” W sobotę 2 czerwca i w niedzielę 3 czerwca

## „BAJADERA”

W rolach głównych: p. KAZIMIERA CHORBOWSKA, BOLESŁAW MIERZYJEWSKI, JÓZEF SENDECKI i WANDA FIŁOCHOWSKA. Początek o godz. 9 wiecz. Szczegóły w afiszach. Bilety w kasie teatru.

Nświetlanie lampą kwarcową „Sztucznym Słońcem” 707 Dr. M. BYCHOWSKI Dr. F. SEGAL choroby chirurgiczne. choroby dziecięce i wewnętrzne. Przyjmuje codziennie od 2-4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, telefon 234.

Dr. SZACKI Choroby uszu, gardła i nosa. Przenosił się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przyjmuje 9-1 i 4-7.

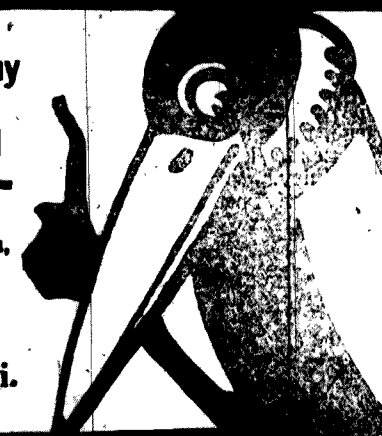
Dr. M. KANEL Specjal. od chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych (niemiec. piciowa). Przyjm. 8-10 r. i 3-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

## Tłuszcz roślinny

JADALNY

## KUNEROL

zawiera 100% tłuszczu, przeto jest ideałem każdej gospodyni.



Przedstawiciel: Sp. Akc. Lambert & Krzyżak Warszawa, Niecała 8.

KINO-TEATR

## „APOLLO”

OSTATNIE 3 DNI.

Kasa o godz. 6. Początek seansów o godz. 7, 8.45. Ostatni seans o g. 10.20.

## HRABINA PARYŻA

Genjalnego Reżysera

## JOE MAY

W rolach głównych: MIA MAY, Emil Jannings, Włodzimierz Gajdarow, Erica Glesner. OBRAZ powyższy pobit wszystkie rekordy powodzenia. Warszawskie kino „ROCCOCO” gra go już 9 tygodni bez przerwy przy stale wypełnionych widowniach.

## „Modern”

Wielki film francuski obdarzony pierwszą nagrodą na konkursie w Paryżu Kasa czynna od godz. 5.30 ppołud. Ostatni seans o godz. 10.15 wiecz.

## TRUCIZNA

6 aktów rozpaczliwego szamotania się ludzi w ukropie pożądań i pragnień

podług powieści nieśmiertelnego EMILA ZOLI w rolach głównych: chłoby paryskiego ekranu LUIZAS FORNA, HENRI BAUDIM.